

Część I

**Grupy
społeczno-zawodowe
a stratyfikacja**

**Badania tódzkie,
1965–1994**

Rozdział 1

Włodzimierz Wesołowski
w wywiadzie
z Danutą Życzyńską-Ciołek

Wokół wczesnych badań prestżu i kategorii społeczno-zawodowych*

Panie Profesorze, żeby dojść do POLPAN-u i rozwikłać Pana związku z nim, trzeba zacząć od spraw znacznie wcześniejszych. Jak to się stało, że zajął się Pan badaniem klas społecznych?

W latach 50. i 60. ubiegłego wieku zarówno w literaturze socjologicznej na świecie, jak i w polskiej literaturze zjawisko klas społecznych ujmowane było jako ważne w dyskutowaniu wielu tematów. Mówię o socjologii, ale ten sposób myślenia rozszerzał się również na kręgi ekonomistów, historyków, politologów.

W Stanach Zjednoczonych zaczęły ukazywać się zbiory tekstów, najbardziej aktualnych i ważnych z powodów teoretycznych czy empirycznych, zwane *readerami*. W 1953 roku wydano pierwszy taki tom, zredagowany przez Reinharda Bendixa i Seymoura Lipseta, zatytułowany *Class, Status and Power*¹. Obejmował 63 teksty o klasach widzianych z bardzo różnych perspektyw. Dostałem tę książkę – nie pamiętam, w którym dokładnie roku – i napisałem do „Myśli Filozoficznej” recenzję, która się ukazała w 1957 roku. W tym samym roku ukazała się książka Stanisława Ossowskiego *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, nowatorskie dzieło teoretyczne, którego dwa rozdziały znałem wcześniej z odczytów Profesora. Bodźce do zainteresowania się tym tematem płynęły z różnych stron. Wtedy już zaczynałem myśleć o pisaniu doktoratu o strukturach klasowych w ujęciu teoretycznym i empirycznym. Połączenie tych podejść było ryzykownym sposobem myślenia.

Dlaczego?

Ponieważ albo zajmowano się teorią klas, albo szczegółowym badaniem jednej z nich. Te dwie płaszczyzny często nie przystawały do siebie, o czym świadczył *reader* Bendixa i Lipseta.

* Publikowany tutaj tekst jest efektem trzech rozmów, przeprowadzonych z prof. Włodzimierzem Wesołowskim przez Danutę Życzyńską-Ciołek w latach 2013–2014, oraz późniejszej pracy Profesora, który znacznie rozwinął i uzupełnił pierwotną, spisana z nagrania wersję wywiadu.

¹ Chodzi o pracę: R. Bendix i S. M. Lipset, red., *Class, Status and Power: A Reader in Social Stratification*, Glencoe, IL 1953.

Nie było praktykowane połączenie.

Nie było. Pojawiała się też inna, o wiele większa trudność: istniała ogromna różnorodność ujęć teoretycznych i empirycznych. One były rozbieżne i często sprzeczne ze sobą. Jeśli na przykład uczoney uważał, że słuszna jest marksistowska teoria klas, to nie mógł jednocześnie twierdzić, że najważniejsze są badania nad hierarchią prestiżu klas w Stanach Zjednoczonych. Jeden uczoney twierdził, że klasy zakorzenione są w strukturach ekonomicznych, drugi, że politycznych, a trzeci, że w kulturowych.

Postanowiłem z tym poglądem zerwać i przyjrzeć się, o co chodzi w różnych podejściach. I okazało się, że często chodziło o odmienne kwestie: albo o różne zestawy cech przynależnych klasom, albo o inną aktywność systemową klas, albo o przejawy dominacji którejś klasy nad całym społeczeństwem. Zacząłem rozważać, czy w ogóle warto zastanawiać się nad tak odmiennymi elementami – położenia jednostek i funkcjonowania systemu – jako, powiedzmy, strukturalnym podłożem życia społecznego. Czy taka filozofia badawcza mogłaby doprowadzić do częściowego chociaż, ale wspólnego ujęcia tej problematyki, ujęcia, które nadawałoby się do zastosowania w empirycznym badaniu?

Wydawało się to niezmiernie trudne. Chodziło zwłaszcza o ustalenie zakresu zjawisk podlegających obserwacji, a przede wszystkim zakresu cech, które klasom przynależą w rzeczywistości. A także o ewentualne odkrycie cechy dominującej, łączącej całość kompleksu w jedność. A potem jeszcze należałoby wyjaśnić czytelnikowi, jaka jest różnica między klasą a warstwą, albo nazwać określony kompleks cech jeszcze inaczej. Po drugie, warto byłoby badać historyczną aktywność zbiorowości nazwanych agregatowo klasami, czyli ich rolę w działaniach politycznych, także w codzienności, w walce o interesy swojej grupy – tak czy inaczej kreślone wyartykułowane grupowo interesy. A ponadto chodziłoby również o percepcję rzeczywistości społecznej wśród tych grup, tak zwaną świadomość klas. Było to myślenie maksymalistyczne, które w rzeczywistości trzeba było jakoś zawęzić.

Moje rozważania nie wynikały tylko z przeczytania wspomnianego wyżej *readeru*. Polska socjologia miała tradycje w rozpatrywaniu sytuacji klas, a po październiku 1956 roku te tradycje odżywały. Dużą rolę odegrała wspomniana książka Ossowskiego, przedwojenne prace Ludwika Krzywickiego, Józefa Chałasińskiego, nowe prace pod kierunkiem Jana Szczepańskiego, który po 1956 roku kierował wieloma empirycznie zorientowanymi doktoratami o pracy i życiu klasy robotniczej i inteligencji.

Praca Ossowskiego była polemiką z potocznym i oficjalnym, uproszczonym marksizmem. W Polsce po 1945 roku, a w czasach stalinizmu w szczególności, zaczął być forsowany pogląd, że klasy są wyłącznie definiowane przez stosunek (formalnie zdefiniowany) do środków produkcji. Po „rewolucji” zostały

dwie klasy: robotnicza i chłopska, oraz definiowana na podstawie odrębnego kryterium warstwa inteligencji (w pracach publicystycznych i popularno-naukowych ja także używałem tego podziału). Między trzema członami klasowego typu istnieje systemowa sprzeczność interesów – tak argumentowali ortodoksyjni marksiści. W tym zawierała się prosta sugestia, że chłopstwo trzeba skolektywizować, aby stosunek do środków produkcji wśród pracujących uczynić podobnym, to znaczy, żeby środki produkcji były nieindywidualne. Taka opinia była upowszechniana w ramach ortodoksyjnego marksizmu.

W Stanach Zjednoczonych dominowało – choć nie było jedyne – inne ujęcie klas, nazwijmy je: prestiżowe. Różne grupy mają różny status społeczny, czyli cieszą się w świadomości społecznej różnym stopniem poważania. Wzięto fragment bardzo złożonej i wyrafinowanej teorii Webera i zajęto się nim powierzchownie. Dodam przy okazji, że lektura tekstów Webera wywołała rewolucję w mojej głowie, bo jego propozycje były o wiele bardziej złożone niż inne².

W 1958 roku opublikowałem w „Studiach Filozoficznych” – bo nie istniały wtedy „Studia Socjologiczne” – swój pierwszy w życiu naukowy artykuł, który nosił tytuł „Uwarstwienie społeczeństwa według kryterium prestiżu”³. Akceptowałem realność hierarchii prestiżu jako strukturalizację inną od ujęć marksistowskich. Na zebraniu redakcji jeden z redaktorów, filozof, powiedział, że mój tekst jest antymarksistowski. Odparłem krótko, że jest amarksistowski. Wsparła mnie jedna z mądrzejszych filozofek, redaktorka, która wówczas zajmowała się teorią śmierci ciepłej wszechświata. Była to doc. dr Helena Eilstein. W końcu artykuł opublikowano.

Wspomniany artykuł wiązał się silnie z moimi późniejszymi rozważaniami o prestiżu, o skalach prestiżu zawodów.

Wynika z tego, że Pana zainteresowania badaniem klas i hierarchii zawodów miały bardzo różnorodne źródła.

Tak. I po tych wszystkich lekturach wydawało mi się, że to, co w Polsce można zrobić – biorąc pod uwagę nałożony na socjologię gorset polityczny i ideowy, który został trochę zluźniony po 1956 roku – to zająć się empirią klas w taki sposób, żeby badanie miało sens także w świetle wielkich teorii i paradygmatów, które krążyły w socjologii światowej.

Pierwsze badania empiryczne zrobiłem nad prestiżem zawodów wśród ludności miejskiej jesienią 1958 roku w OBOP. Myślałem o nich dość długo. Kiedy dość niespodziewanie i szybko pojechałem do Stanów na roczne stypen-

² M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*, 1922 (1956), tłum. D. Lachowska, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002.

³ W. Wesołowski, *Uwarstwienie społeczeństwa według kryterium prestiżu*, „Studia Filozoficzne” 1958, 5, 101-137.

dium Fundacji Forda, te badania weszły w etap realizacji. Poprosiłem Adama Sarapatę, który był moim kolegą z Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, żeby pilnował ich realizacji. Dlatego obaj występujemy jako autorzy, ale ankieta w całości została ułożona przeze mnie. Przedtem robiłem wstępne myślowe przymiarki, które nie pasowały do badań nad klasami – bo hierarchie zawodów były zawsze uważane przez rozsądnych socjologów za semiklasowe.

Przedemną zrobiono już badania nad prestiżem zawodów w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych, w Danii. Uważano, że miejsce w podziale pracy społecznej determinuje prestiż zawodów. Ja postanowiłem zastanowić się nad takimi ideami i propozycjami oraz je nieco zmodyfikować. Wziąłem 30 zawodów i stanowisk do oceny z punktu widzenia poważania. Chyba przez rok zastanawiałem się, jakie słowo wybrać, żeby było adekwatne do prestiżu w zachodnim i polskim społeczeństwie. Bo pojęcie to jest trudne i ambiwalentne. Ja do niego dorobiłem małą teorię, co wiązało się z przemyśleniami Ossowskiego i typologiami Webera. Otóż tak: w XVI–XVIII wieku prestiż odnosił się do formalnego, prawnego statusu: chłop, mieszczanina, szlachcica, duchownego. W Polsce nadzielono ziemię i dano pełną wolność chłopu dopiero w 1864 roku (w zaborze rosyjskim). Jego poszanowanie – prestiż – i potoczny szacunek dla niego były bardzo niskie, jeśli nie żadne. Na Zachodzie zmiany następowały wcześniej niż w Polsce. Tam pojęcie prestiżu było ściśle powiązane z kontynuacją społecznego wzoru społeczeństwa feudalnego. Różnice nierównego prestiżu utrzymały się i później, choć zostały przekształcone. Zaczęły się wykształcać liczne „wolne zawody”, które wymagały wyższego wykształcenia, powstała hierarchia czynności przygotowania do zawodu, hierarchia kwalifikacji i wiedzy. Nie wchodząc tutaj w trudności teoretyczne i złożoność nowoczesnych hierarchii prestiżu, powiedzmy, że różnice prestiżu społecznego istnieją, są pochodną rozmaitych funkcji potrzebnych społeczeństwu, a ich hierarchia zarysowuje się słabiej lub mocniej w myśleniu ludzkim. Więc trzeba go badać. Doszedłem do wniosku, że w większości przypadków jest on jakby „sumą”, nie wiemy, jak w umyśle tworzoną, niejednakowych cech położenia społecznego człowieka. Prawdopodobnie jednostka w określonym historycznie czasie przypisuje poszczególnym czynnikom prestiżotwórczym niejednakowe „wagi”. Musiało mi to wystarczyć jako hipoteza robocza.

Jaki był następny krok w Pana badaniach?

Moje pierwsze kroki akademickie rozpoczęły się w Uniwersytecie Warszawskim, kiedy zostałem powołany na zastępcę asystenta w 1953 roku – jako student piątego roku – i rozpocząłem ćwiczenia z materializmu historycznego do wykładu profesora Juliana Hochfelda dla studentów ekonomii. W moich

rozważaniach teoretycznych Julian Hochfeld wpłynął na relatywną „otwartość” marksizmu. Tak to się przynajmniej wówczas ujmowało. W Warszawskim Uniwersytecie przeszedłem stopnie kariery aż do otrzymania stopnia doktora habilitowanego. W roku 1957, kiedy reinstytuowano socjologię, rozpocząłem ćwiczenia, a potem szybko seminaria i wykłady. Dla studentów socjologii podjąłem trudne zajęcia. Wykładałem „Socjologię systematyczną II: Wielkie struktury społeczne”, dawałem seminarium „Teorie społecznego podziału władzy we współczesnej socjologii”. Niektóre zajęcia przejąłem po Profesorze J. Hochfeldzie, który wyjechał za granicę, do UNESCO.

Kiedy jeszcze byłem adiunktem w Uniwersytecie Warszawskim, postanowiłem przeprowadzić badania empiryczne nad zróżnicowaniem społecznym. Powiedziałem sobie i swoim studentom tak: badajmy pewne zestawy cech społecznych i współzależność tych cech między sobą. Te cechy grupują się w pewne całości. Dochód łączy się zapewne z wielkością mieszkania, a obie cechy dają się ująć na skalach o wyróżnionych szczeblach podobnych wysokości. Więcej: miejsce w podziale pracy – czyli to, czy jest to praca umysłowa czy fizyczna, albo podkategoria jednej z tych prac – łączy się z wysokością dochodu lub wysokością wykształcenia, lub z wielkością władzy zarządzającej. Jak głęboko i szeroko łączą się ze sobą nierówności społeczne? Jak rozdzielają? Przenosząc się na teren skutków nierówności można zapytać: Czy wzory zawierania małżeństw są społecznie homogeniczne czy heterogeniczne?

Myślenie empiryczne koegzystowało z myśleniem teoretycznym. W tym samym okresie napisałem i obroniłem rozprawę doktorską „Niektóre problemy klas i warstw”, która omawiała wybrane problemy strukturalizacji. Została ona wydana w 1962 roku, ale w postaci okrojonej przez wydawcę o ostatni rozdział o prestiżu zawodów w kilku krajach⁴. Następnie napisałem rozprawę habilitacyjną „Klasy, warstwy i władza”, przedstawiającą moją teoretyczną wykładnię kilku ważnych problemów, które występują w marksistowskiej i niemarksistowskiej teorii klas i warstw⁵. Jeden z nich przybrał formę koncepcji kompleksowego „panowania klasowego”.

W 1963 roku zbiegło się kilka faktów. Kończyłem pisanie habilitacji. Zostałem mianowany opiekunem Koła Naukowego Studentów Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Zjawił się u mnie przewodniczący Wydziału Kultury w województwie szczecińskim, który zadeklarował sponsorowanie empirycznych badań socjologicznych w Szczecinie i Koszalinie. To był po prostu dar. Wyższy urzędnik z Ziemi Zachodnich chciał poznać przede wszystkim sposoby integracji ludności pochodzącej z różnych regionów kraju, np. Polaków z poznańskiego

⁴ W. Wesołowski, *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962.

⁵ W. Wesołowski, *Klasy, warstwy i władza*, Warszawa 1966.

i Polaków-Ukraińców w Szczecinie. Namówiłem go na badanie uwarstwienia i klas. W końcu zgodził się. Dziekan Wydziału Filozoficznego i Socjologicznego Uniwersytetu Warszawskiego zaakceptował projekt. Z członkami Koła Naukowego zaczęliśmy zebrania merytoryczne. Przedstawiałem im swoje koncepcje, a oni z zacięciem dyskutowali. Podpowiadali nowe zagadnienia badawcze.

Jak już wspominałem, w Polsce do 1939 roku, w latach 1945–1949 i po 1956 roku dominującym sposobem ujmowania struktury klasowej w studiach socjologiczno-historycznych był podział: klasa robotnicza, chłopstwo, inteligencja. Wynikał on z przeszłości historycznej, ostrego podziału ekonomicznego klas, odrębnego ich stylu życia i kultury. Tak ujmowano strukturę w całej Europie Wschodniej i Rosji. Po 1945 roku dołączyła do tego akceptacja wspomnianego podziału przez oficjalną ideologię marksistowską. Nie będziemy tutaj rozmyślać dlaczego. W każdym razie mnie taki gruby podział wydawał się coraz mniej odwzorowywać realne różnice. Chciałem badać polską ludność bardziej szczegółowo i tak narodziła się koncepcja grup społeczno-zawodowych. Podobne ujęcia znalazłem w kilku krajach, ale były one inne i stosowane głównie przez statystyków.

Jaka koncepcja ogólna krystalizowała się? Myśleliśmy tak: rozbijmy te istniejące w literaturze polskiej agregaty – inteligencja, robotnicy, chłopci – na mniejsze grupy. Wówczas popatrzymy, jak te mniejsze do siebie przylegają, albo się rozbiegają. Jedną z naszych tez – początkowo niewyrażonych, ale istniejących od początku naszego rozumowania – było to, że wielkie transformacje powodują rozchwanie się przylegania do siebie tych grup. Jednak niektóre cechy nadal zapewne pozostają związane. Teza o rozłączaniu się prowadziła do tezy o dekompozycji cech położenia, którą później sformułowałem razem z Maćkiem Słomczyńskim⁶. Rozbicie ludności na kategorie mniejsze niż klasy pozwala nadto określić większe rozpiętości położenia społecznego, góry i dołu, niż uśredniające cały zebrany materiał grupowanie w trzy wielkie klasy.

Do wyrażonych myśli pasowała koncepcja grup społeczno-zawodowych⁷. Więc rozdrobniliśmy inteligencję na trzy grupy, także robotników na trzy grupy, a pomiędzy nimi ustanowiliśmy trzy kategorie dotąd niewyróżniane: mistrzów i brygadzystów, prywatnych rzemieślników oraz pracowników umysłowo-fizycznych – takich jak sklepowe, strażnicy etc. Nad nimi od góry w kolejności umieszczone zostały: inteligencja – w węższym niż zwykle rozumieniu, to znaczy z dyplomem wyższej uczelni lub wyjątkowo z wysokim profesjonalnym doświad-

⁶ Por. K. M. Słomczyński i W. Wesołowski, *Redukcja nierówności a rozbieżność czynników statusu*, „Studia Socjologiczne” 1975, 1.

⁷ Moje wczesne uwagi o grupach społeczno-zawodowych to: W. Wesołowski, *Ewolucja struktury społeczno-zawodowej ludności w rozwiniętych krajach kapitalistycznych*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1961, 2.

zeniem; technicy oraz pracownicy biurowi. Na dole kategoryzacji umieszczeni zostali w kolejności: robotnicy wykwalifikowani, robotnicy półwykwalifikowani, robotnicy niewykwalifikowani. Razem było dziewięć grup, plus dziesiąta: inni (patrz Załącznik I)⁸.

Ta kategoryzacja nie powstała według jednego kryterium.

Podział na klasy przedstawiały książki starszego pokolenia, np. Józef Chałasiński w swojej czterotomowej pracy pisał o młodym pokoleniu chłopów⁹. Widział on klasy jako całości kulturowe. Istniało też analityczne podejście do badania struktur klasowych, reprezentowane przez Stanisława Ossowskiego – chodziło w nim o zastanowienie się, czym klasa może być, jaki kształt przybrać. Ossowski przedstawiał ich modele. Jak wspomniałem, trójdzielny podziału używał we własnych pracach Jan Szczepański. Stosowali go liczni jego doktoranci badający pracę i życie materialne robotników i inteligencji. Nagminnie używali tego podziału historycy XIX i XX wieku. Dodatkowo dochodziło do głosu – wprowadzone po 1945 roku szeroko, ale obecne w Polsce od początku wieku w twórczości Ludwika Krzywickiego – marksistowskie pojęcie klas, które reprezentował Julian Hochfeld, kierownik mojej katedry i mój mentor.

Te nasze badania tym się odznaczały, że łamały pewien ideologiczny schemat panujący wśród marksistów, wychodziły poza dominujący nurt, który głosił, że istnieje klasa robotnicza, klasa chłopska i grupa inteligencji, kropka. My każdy z tych członów podzieliśmy na drobniejsze segmenty, a po drugie, podkreślaliśmy, że nie interesuje nas stosunek do środków produkcji, tylko cechy położenia społecznego: charakter pracy (miejsce w podziale pracy), wysokość dochodu wszystkich członków rodziny, ich poziomy wykształcenia, wyposażenie mieszkania i jego wielkość, ruchliwość zawodowa, ruchliwość geograficzna. Kiedy później rezultaty badań się ukazały, byliśmy i ustnie, i pisemnie krytykowani przez ortodoksyjnych marksistów – że to, co robimy, to nie jest marksizm. Mam niektóre z tych pisemnych krytyk do dziś. Na przykład jeden z filozofów wytykał nam, że badamy rozkład dochodów, gdy przecież wszyscy wiemy od Marksa, jaki on jest: jedni cierpią wyzysk od drugich. Bezpartyjni nie krytykowali naszych badań, raczej chwalili. Jan Szczepański nas wspierał. Uważał on, że trzeba szczegółowo badać wszystko w społeczeństwie. Też był za to krytykowany.

Tak się złożyło, że obrona habilitacji w 1964 roku miała dość poważne konsekwencje. Zostałem powołany na Kierownika Katedry Socjologii Ogólnej

⁸ Warto wspomnieć, że badacze polscy, Juliusz Gardawski i jego współpracownicy, w obszernym studium, które jest oparte na badaniach surveyowych, czynią kategorie społeczno-zawodowe jedną z ważnych podstaw swoich analiz. Por. J. Gardawski, red., *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*, Warszawa 2009. Kategorie są bardzo zbliżone do naszych, co potwierdza ich atrakcyjność i użyteczność.

⁹ Por. J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, tomy I-IV, Warszawa, wydanie pierwsze 1939.

w Uniwersytecie Łódzkim. Były tam jeszcze cztery inne katedry socjologii. Ja poszedłem na miejsce doc. dr hab. Marii Hirszowicz, która wróciła do Uniwersytetu Warszawskiego. Fakt ten zmieniał mój rytm życia. Okazało się, że stanęło przede mną zadanie zorganizowania Katedry, która miała zatrudnione dwie osoby, a zadań dydaktycznych bez liku¹⁰. Ciężko pracowałem. Dla studentów socjologii dawałem całoroczne kursy „Wstępu do socjologii” i „Wielkich struktur społecznych” oraz prowadziłem seminarium magisterskie. Moje szkoleniowe działania skupiły się na tworzeniu kadry asystenckiej, która pracowała z grupami studenckimi. Prawie wszystkie wydziały ekonomiczne chciały mieć albo wykład, albo ćwiczenia z socjologii. Także różne instytuty na wydziałach humanistycznych. W trudnej sytuacji nie chciałem rezygnować z badań empirycznych, ale je kontynuować. Postanowiłem kontynuować opracowywanie badań szczecińsko-koszalińskich z uczestnikami z Uniwersytetu w Warszawie i równocześnie podjąć pracę w Uniwersytecie Łódzkim. Tu też robić badania.

Większość moich współpracowników badań empirycznych z biegiem lat napisała doktoraty. Byli i są wybitnymi postaciami w nauce. Pracują w Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie Warszawskim lub IFiS PAN. Stworzyli bardzo zintegrowaną grupę. Są znanymi profesorami. Czym były ich magisterskie i doktorskie prace? Oparte zostały na blokach pytań szczecińsko-koszalińskich oraz dwu następnych zespołach danych zebranych w Łodzi w 1965 oraz 1967 roku. Ankiety zastosowane w Łodzi były zmodyfikowanymi ankietami za Szczecina i Koszalina. Zostały one przedyskutowane z wielu stron. Niektóre zestawy przedmiotów w kafeteriach przy pytaniach lekko poszerzono. Zmiany nie niszczyły struktury odpowiedzi. Tak więc razem zdobyliśmy cztery solidne komplety ankiet zebranych według takich samych pytań i dobranych prób reprezentacyjnych ludności trzech miast.

Jaki był stosunek Pana grupy badawczej do prac Maksa Webera, który wtedy stawał się znany?

W słynnym rozdziale o „klasach i stanach” Weber nieco chaotycznie przedstawił swoje pomysły o potrzebie rozdzielenia teoretycznego myślenia

¹⁰ Czulem się przygotowany do podjęcia takiego wyzwania. Cofając się w czasie, chciałbym powiedzieć kilka słów o początkach mej drogi naukowej. Od 1949 roku uczestniczyłem w kształceniu socjologicznym. W latach 1949–1952 studiowałem w Uniwersytecie Łódzkim na kierunku nazwanym Studium Nauk Społecznych jako kierunku trzyletnim, licencjackim. Była to nieco zmieniona socjologia, która formalnie została skreślona ze studiów uniwersyteckich. Jednak w Łodzi podstawowymi przedmiotami na tym kierunku zostały wykłady i ćwiczenia socjologiczne, a ich wykładowcami wybitni socjologowie, prof. Józef Chałasiński i prof. Jan Szczepański. Oni i ich adiunkci – m.in. dr Antonina Kłoskowska i dr Jan Lutyński – dawali studentom solidne podstawy wiedzy socjologicznej. Uczestniczyłem w zajęciach o wymiarze teoretycznym oraz w praktykach badawczych, terenowych. Jednak po trzech latach nie było kontynuacji tego Studium. Dalszy ciąg mego kształcenia odbywał się w Uniwersytecie Warszawskim na kierunku filozofia. Była to filozofia o zabarwieniu marksistowskim.

o ekonomicznych klasach, o władzy i warstwach statusowych (czyli cieszących się niejednakowym rozmiarem prestiżu). Musiałby on lepiej wyrazić i połączyć fragmenty swych myśli w określone całości, jeśli miałyby one służyć dobrze podstawom realnych badań. Naszą koncepcję, a mam na myśli stworzoną koncepcję grup społeczno-zawodowych i ich korelatów, oparliśmy na pomysłach własnych i niedoskonałych. Były one jedynie pobudzane do życia przez Webera i innych, zwłaszcza Marksa, Ossowskiego i empiryków amerykańskich. Były to kierunki różne i podążające w różne strony, ale wszystkie one wywarły na mnie wpływ: historiozoficzny, metodologiczny i konkretno-badawczy. Propozycja Webera nie szła w kierunku kompleksowego, w szczególności ułożonego planu, a nasza musiała. Musiała wstępnie przypisywać określone treści społeczne pomyślanym przez nas kategoriom. Powiedzmy więcej, że wstępne wyposażenie kategorii w treści wynikało z namysłu historycznego i w tym punkcie były one weberowskie. Kategorie są tworem niejednorodnym, ale przylegają do nowożytnego czasu i naszego konkretnego badań oraz przemian tego konkretnego.

Weber nie przedstawił w swych studiach zintegrowanego wzoru „struktur klasowych i warstwowych” ani wzoru „trzech wymiarów stratyfikacji”. W konsekwencji nie zostawił badaczom klucza do teoretycznego powiązania i ładnego przedstawienia w jedną spójną całość dwóch lub trzech odrębnych struktur klasowego typu. Nie należy więc – jak chciałoby naiwnie zakładać wielu badaczy – oczekiwać uniwersalnej teorii stratyfikacji, która pokazywałaby m.in. wzór powiązań (i ewentualnie inne regularności) – kreowała jedną uniwersalną teorię struktur klasowego typu. Przygotowując empiryczne badania uznaliśmy w Weberze „historyka”, w gruncie rzeczy empiryka, który ciągle szukał kluczy metodologicznych do swoich badań, lecz z góry zakładał nierealność celu znalezienia narzędzi otwierających wszystkie drzwi wiedzy o człowieczeństwie – tak jakby uczony był czarodziejem desygnowanym do znajomości wszystkich kluczy i wszystkich zamków do otwarcia. Wśród zamków i kluczy istnieją tylko ich typy idealne. Bywają one zmienne i niezupełnie zuniformizowane. Taka przewrotna wiedza pozwoliła nam swobodnie podejść do kategorii społeczno-zawodowych. One też nie są zuniformizowane we wszystkich częściach cywilizacji europejskiej.

Uwagi powyższe mają i taki sens, że w badaniu kategorii społeczno-zawodowych odnaleźć można i trzeba bardzo ważne aspekty działań istot ludzkich i ich wspólnot. Pojęcie tu omawiane nadawało się (przez domniemaną empiryczność) bardziej niż klasy do studiów nad procesami industrializacji i administracji, a także szkolenia pracowników rozmaitego rodzaju w społeczeństwach, w których bardzo pomniejszono rolę (różnicującą) własności środków produkcji. A tak było w Polsce w okresie naszych badań.

Drugim tematem wartym poruszenia jest podział pracy. Występują różne jego formy. Podział społeczno-zawodowy, który nas interesował, jest szczegól-

nym aspektem ogólnego podziału czynności (np. na prace umysłowe i fizyczne). O podziale pracy wcześniej zaczęli debatować przedstawiciele nauk społecznych, kiedy ich własna działalność zaczęła stawać się zawodem (A. Smith, K. Marks, E. Durkheim). Wymieniony podział dotyczy wszystkich aktywnych zawodowo ludzi. W czasach nowożytnych wysunął się on jako naczelnny temat nauki i praktyki ekonomii i socjologii¹¹. W pierwszej połowie XIX wieku statystycy spisów powszechnych w Ameryce – G. Counts, a także A. Edwards – ułożyli tabele analizy zmian ludzi aktywnych zawodowo, które obejmowały 1) zatrudnionych za płacę, 2) samozatrudnionych, 3) właścicieli zatrudniających inne osoby. W tych tabelach pojawił się podział grup społeczno-zawodowych na grupy: robotników i kilka grup pracowników umysłowych oraz dużych i małych właścicieli. Następnie w socjologii nastąpiło skupienie się na szczegółowym, czyli zawodowym podziale pracy.

Obiektywna dyferencjacja i nowe prace stawały się coraz różnorodniejsze wraz z postępem gospodarczo-cywilizacyjnym. Myśl aksjologiczna nie pozostawała bierna wobec tych procesów. Narodziła się aksjologia funkcjonalnej ludzkiej całości. Uznano w niej, że każda praca jest częścią międzyludzkiej harmonii lub słabiej – kooperacji. Każda osoba zaangażowana w pracę jest związana z inną pracującą osobą przez prosty fakt „wymiany pracy”. Każdy daje pracę i otrzymuje ją od innych, a ten fakt łączy ludzi w społeczność. Elementarna interpretacja wspólnego bytowania rodzi się w tym punkcie. Zresztą często interpretacja społeczeństwa jako całości przybiera formę przywoływania w pamięci całości grup społeczno-zawodowych i ich hierarchii.

Oczywiście możliwa jest inna aksjologia. Kategorie społeczno-zawodowe nie są z istoty swojej pozbawione możliwości wywoływania konfliktów społecznych. Dotyczy to w szczególności kategorii ulokowanych wysoko i nisko na drabinie społecznej. W sytuacji konfliktu okazuje się, że istnieją rozmaite podobieństwa pomiędzy naukowymi a potocznie wykuwanymi sposobami myślenia, są analogie, które wynikają z przenikania się założeń teoretycznych i realnych procesów życia (ale które też mogą łamać abstrakcyjne wzory myślenia). Są one zaproszeniem do głębszej refleksji. Kiedy wykorzystywaliśmy intelektualnie – jako inspirację – myśli innych badaczy w procesie przygotowania naszych badań, to byliśmy przekonani o potrzebie uznania tych inspiracji za odpowiadające rzeczywistości Polski. W szczególności byliśmy przekonani o wpływie podziału pracy – a nie tylko podziału własności – w rodzącej się modernizacji. W latach

¹¹ Dzisiaj osobom poszukującym naturalnego ewolucyjnego podłoża współpracy międzyludzkiej można zarekomendować książkę amerykańskiego uczonego Michaela Tomasello, znanego psychologa, zatytułowaną *Why We Cooperate* (2009, tłumaczenie polskie: *Dlaczego współpracujemy*, Copernicus Center Press, Kraków 2016). W przedmowie do tej książki, napisanej przez Łukasza Kwiatka, czytamy, iż praca ta dotyczy „poszukiwania istoty człowieczeństwa”.

60. wraz z analizą zawodów i grup społeczno-zawodowych zarysowały się liczne kontrowersje teoretyczne i aksjologiczne. Trzeba tu o nich wspomnieć, gdyż ujawniły się także w Polsce, choć ich obecność w kręgach naukowych była raczej tonowana.

Z pojęciem grupy społeczno-zawodowej w socjologii wiąże się często prestiż...

To, co uważamy za jednolity, niezmienny prestiż, wcale nie jest jednorodne. Ujmę to od strony typologizującej. Prestiż jako ocena dająca uznanie, hierarchizująca, jest w szerokim znaczeniu moralizującą lub funkcjonalistyczną nagrodą psychologiczną za wkład jednostki (aktywnej) w dobro całości, jest nagrodą za stałe spełnianie określonej roli w społeczeństwie, czyli „kontrybucją na rzecz wszystkich”. Jest ona hierarchizująca, bo wkłady w „dzieło”, jakim jest społeczeństwo, są nierówne. Prestiż w tej perspektywie jest formą i sposobem zauważenia nierównych wkładów w działanie całego społeczeństwa. W pracę, w każdą możliwą aktywność osoby. Na działanie patrzy się w tym ujęciu jako wypełnianie człowieczego obowiązku, a więc moralizująco, albo równoległe jako na wypełnianie funkcji, czyli wykonywanie jednego z wielu zadań, które wypełniane być muszą przez całość. Wtedy patrzy się funkcjonalistycznie. Przykładowo królowa angielska ma prestiż, bo działa w sposób integrujący, z założenia wzorcowy. Natomiast górnik angielski dostarcza wszystkim opału, a tokarz – elementów maszyn i narzędzi niezbędnych innym ludziom do produkcji. W takiej perspektywie widzi się całość i jednostkę oraz funkcję jednostki wobec całości. Towarzyszący prestiż to gradacyjne uznanie użyteczności i służby ogółowi¹².

W rozumieniu węższym, dziś powszechnym, prestiż też jest indywidualistyczną nagrodą, ale w specyficznym sensie. Prestiż jest sumą ocen składowych takich czynników jak: charakter pracy, poziom wykształcenia, dochodu etc. określonego zawodu. Całość oceny prestiżowej jest rodzajem przeniesienia obiektywnych cech społecznego miejsca w podziale szczegółowym pracy, jakie człowiek posiada, przeniesieniem na określoną osobę. Czynnikiem inicjującym ocenę jest zajęcie w pracy. Najważniejsze w powyższym określeniu jest przeniesienie cech stanowiska pracy na osobę. Znajduje ono odbicie w języku, w którym fakt powyższy jest wyrażany: prestiż zawodu.

¹² Por. odmienny akcent w znanej książce D. Treimana, *Occupational Prestige in Comparative Perspective*, New York 1977. Według tego autora istnieje wysoce zbliżony obraz hierarchii i funkcjonalnej użyteczności poszczególnych zawodów w świecie. Książka była pisana w okresie apogeum badań nad prestiżem zawodów.

Z jakimi zainteresowaniami w socjologii współgrało zainteresowanie badaniami kategorii społeczno-zawodowych?

Zainteresowaliśmy się tymi grupami jako praktycy-badacze. Generalnie: pojęcie kategorii społeczno-zawodowych jest pojęciowo elastyczniejsze niż pojęcie klasy, zwłaszcza takie pojęcie, które jest „adoptowane” do badań z jakiejś teorii społecznej klas. Zresztą, można się domyślać, iż nie tylko przez nas kategoria została adoptowana w socjologii. Jej początki zaczynały się w Europie końca XIX wieku w badaniach ludnościowych, kiedy pojawiły się spisy powszechne ludności i trzeba było całą ludność jakoś podzielić, pokategoryzować. Statystycy, dzieląc ludność na kategorie mniejsze, użyli nazwy „kategoria” lub „grupa społeczno-zawodowa”.

Ale nie ten fakt był dla nas najważniejszy, choć niósł w sobie konotację empiryczności, a nie wyniosłości teoretycznej. To urzekало. Dla nas, badaczy z Łodzi i Warszawy, ważna była elastyczność pojęcia. Nie przesądzało ono ani ilości, ani treści wewnętrznej każdej z kategorii. Zostawiało badaczowi swobodę wyboru pod tymi dwoma względami. Intuicyjnie jedynie przesądzało – w badaniu położenia wyróżnionych grup – pewną zbieżność charakteru pracy, dochodu, wykształcenia (i kwalifikacji). Te cechy miały być mierzone statystycznie, nie zaś orzekane teoretycznie, na gruncie jakiejś definitywnej teorii. Jeśli teoria wchodziła u nas w grę, to była to teoria podziału pracy oraz mniej agresywnie zaznaczana teoria gradacji społecznej lub niejednakowego statusu grup i ich hierarchicznej natury. Akceptowaliśmy założenie, że gradacja zawodów jest użyteczna. W naszym przekonaniu ten aksjologiczny aspekt nie musiał być koniecznie dodawany z odwołaniem się do określonej teorii. Interesowała nas twarda empiria.

Elastyczność spojrzenia na kategorie społeczno-zawodowe jest ważna ze względu na konkretną historyczność kształtowania się grup społeczno-zawodowych w poszczególnych regionach Europy i świata, choć dodać w tym miejscu od razu trzeba zdanie o aspektach uniwersalizujących charakter grup społeczno-zawodowych, zwłaszcza w okresie modernizacji i industrializacji. Ten aspekt powszechności pozwala na międzykrajowe porównywanie kategorii.

Do okresu lat 60. nie było częste posługiwanie się w socjologii zbiorowymi danymi dla całych kategorii społeczno-zawodowych (średnimi). Dobrym przykładem pozytywnym są tu analizy Blaua i Duncana, w których autorzy wykorzystali charakterystyki osób i ich ruchliwość zawodową pogrupowane w 17 kategoriach społeczno-zawodowych¹³. Byliśmy świadomi, że były to inne kategorie niż nasze, ale ogólne podejście było podobne.

Mała liczba założeń odgórných, jaka charakteryzuje badania kategorii społeczno-zawodowych, może być dostrzeżona w wielu miejscach naszego ba-

¹³ P. M. Blau i O. D. Duncan, *The American Occupational Structure*, New York 1967.

dania. Pierwszym jest na przykład to, że ujęcie takie unika, ale nie wyklucza, odnoszenia podziałów do koncepcji konfliktów pomiędzy interesami wyróżnionych kategorii. Takie badanie odnosiłoby się do realnej strony życia grupowego, m.in. procesów artikulacji interesów, walk i sporów. Nasze zubożenie schematu badawczego, jak widać z tego przykładu, prosi o usprawiedliwienie. W teoriach klas omawianych w tym okresie w Europie – które to teorie w większości były kontrydiktoryczne – konflikty były obowiązkowe. Teorie klas „uwzględnić powinny” konflikt jako żywe podłoże podziałów społecznych. Odwrotne od konfliktu założenia istniały w teoriach milczącego przyznania większej roli dla współpracy grup i w ramach ogólnoludzkiego podziału pracy. Taka optyka była przeciwwagą wizji konfliktowej. Nasze badanie przechyliło się ku perspektywie fundamentalnego powiązania społeczeństwa. Stało się tak ze względu na akcent położony na podział pracy.

Potrzeba studiowania kategorii społeczno-zawodowych ugruntowała się, kiedy rezultaty badań zaczęły być wykorzystywane w rozważaniach nad zmianami systemów społecznych całościowo pojętych. Do tego rodzaju absorpcji wiedzy o kategoriach społeczno-zawodowych zaliczyć trzeba powiększającą się od naszych badań liczbę książek o ogólnych zmianach w cywilizacji amerykańskiej i europejskiej, zwłaszcza o różnych proporcjach poszczególnych kategorii pracujących.

Wykraczanie poza obręb kategorii społeczno-zawodowych może stać się istotnym zadaniem badań empirycznych o szerszych ambicjach poznawczych. Stanie się tak wtedy, kiedy w projekcie badawczym zostaje uwzględniona kwestia warstw społecznych, a taki projekt leżałby pomiędzy badaniami „kategorii”, a szerzej pojętych warstw.

W niektórych przynajmniej przypadkach takie dane obiektywne, jak charakter pracy, jak wysokość dochodu, wysokość wykształcenia, wysokość w drabinie zarządzania lokalnego lub w scentralizowanej gałęzi przemysłu oraz udział w zarysowujących się różnicach życia kulturalnego, mogą oddziaływać różniaco między określonymi kategoriami społecznymi, jednocześnie działając ujednocniająco wewnątrz danej kategorii. Wówczas rzeczywistość społeczna nabiera większej ostrości i stałego głębszego podziału. Kategoria społeczno-zawodowa przeradza się w warstwę lub klasę. Takie procesy obserwowano w wielu miejscach Europy XVIII-wiecznej i XIX-wiecznej. Można powiedzieć, że podobny proces przebiegał w Polsce XIX-wiecznej i obserwujemy go np. w odniesieniu do inteligencji. Badanie historii – w tym ujęciu – byłoby badaniem losów historycznych warstwy. Trwanie niektórych wzorów inteligenckich do dziś może być szkicowane w tej perspektywie. Zresztą także badania innych klas czy warstw, np. drobnomieszczaństwa polskiego. W stosunku do niektórych najstarszych okręgów przemysłowych na Śląsku – także do robotników, którzy zdołali wy-

tworzyć własne wzory życia kulturalnego (przeniknięte dodatkowo kulturą regionu).

To tworzącej się warstwie można by przypisać większe niż kategorii społeczno-zawodowej skłonności do działań wspólnych, kolektywnych, kulturalnych i politycznych.

Wyjątkową koncepcję roli warstwy chłopskiej rozwinął w polskiej socjologii – w pracy *Młode pokolenie chłopów* – Józef Chałasiński. Była to koncepcja kulturologiczna, która nawiązywała do teorii Floriana Znanieckiego. Podmiotem w tej koncepcji było młode pokolenie chłopów, które miało dokonać przejścia od zacofanej wsi i tradycyjnej kultury do modernizacji i nowoczesności. Nowa epoka odznaczać się miała oryginalną kulturą wytworzoną wewnątrz warstwy oraz wartościami tworzącymi się w kulturze, a przede wszystkim własną aktywnością publiczną na wsi i dla wsi. W przyszłości miał to być samodzielny układ społeczny. Nowa warstwa, która przetwarza własną kulturę i osobowość, staje się w tej koncepcji dominującą siłą w całym narodzie i państwie¹⁴.

Jakie miejsce w Państwa projekcie badań grup społeczno-zawodowych przypisano kulturze?

Można powiedzieć, że dystynkce kulturowe (różnice kulturowe w ich całościach) stanowią rezerwuary retencyjne wzorów kultury – tak pojmują je antropologowie kultury. Są one rezerwuarami, w których utrwaleniu podlegają na dłuższy czas treść i etos kultury. Składają się one z głównych całości kultury oraz partykularnych nurtów – mniejszych, oddzielnych, które w jakimś czasie nawet płyną w kierunku innym niż główny nurt. Zwykle nurt główny je w końcu pochłania.

Własne wzory kultury mogą mieć klasy społeczne, ale mogą też mieć kategorie zawodowe. Nie mogliśmy o takim zjawisku zapomnieć, tym bardziej że najgłośniejsza teoria klas lat 50. włączyła nowe całości w orbitę swych obserwacji i koncepcji klasy. Była to koncepcja Lloyda Warnera¹⁵. Koncepcja ta tworzyła swoiste pojęcie klasy i węższe pojęcie kultury – jako stylu życia. Była oparta na prestiżu i odwoływała się do pojęcia gradacji i szacunku (*reputation*).

¹⁴ W polskiej socjologii lat międzywojennych oraz także po 1945 roku bardzo aktywnym obszarem badań była socjologia wsi. W jej ramach intensywnie pracowano nad wszechstronną analizą położenia geograficznego, bytowego i kulturowego rozmaitych wsi, które były traktowane jako egzemplifikacje życia klasy chłopskiej. Klasa chłopów była terminem charakterystycznym dla tych badań, jednym z podstawowych pojęć była też „kultura chłopów”. Wyróżniał się w tym nurcie badawczym m.in. ośrodek krakowski pod kierunkiem Kazimierza Dobrowolskiego, kontynuującego tradycje badawcze Franciszka Bujaka.

¹⁵ Czterotomowe opracowanie W. L. Warnera, *Yankee City Series*, omawia praca: W. Wesołowski, *Studia z socjologii klas i warstw*, op. cit. Podsumowująca praca Wernera to: W. L. Warner, M. Meeker, K. Elles, *Social Class in America*, New York 1960.

Koncepcja ta ujmowała empirię życia w Stanach Zjednoczonych, ale jej ujęcie było inne niż nasze. Operowało hierarchią prestiżu w społeczności lokalnej. Językowe przyzwyczajenie do nazywania statusu niezamożnego członka społeczności lokalnej polegało na określeniach w rodzaju: „to dobry człowiek z Nob Hill”, „całkiem dobry robotnik z Pekerwoods” (niski status). Określenia te odnosiły się do trwałego geograficznego ulokowania, a także wyrażały paternalistyczne traktowanie miejsca ubogiego człowieka w społeczeństwie. Koncepcja była równocześnie bliska i odległa naszym zainteresowaniom.

W trzech polskich miastach spojrzeliśmy na rzeczywistość inaczej, choć powiedzieć można, że też przyglądaliśmy się elementom materialnej kultury i niematerialnego poczucia wyższości. Jednak nie szukaliśmy zakamuflowanych oznak wyższości/nizszości, bo trudno byłoby je znaleźć w Polsce lat 60. w ostrej prestiżowej formie. Szukaliśmy raczej oznak świadczących o zróżnicowaniach w dziedzinie partycypacji kulturalnej, a w płaszczyźnie najogólniejszej interesowało nas pytanie, czy koniec gehenny wojennej i okupacji, nowa łatwość zdobycia pracy, kulturowa aktywność inteligencji – w Łodzi, odzyskanej kulturowo dla Polski – przyniosły rezultat w postaci wzrostu starań o podniesienie poziomu kulturalnego rodziny także w środowiskach robotniczych. Zadaliśmy dwa rodzaje pytań. Pierwsza grupa dotyczyła warunków codziennego bytowania, a druga działań w życiu kulturalnym, rozrywce, grupowaniu towarzyskim.

Z punktu widzenia przypuszczanych (założonych) determinacji oczywiście pierwsza grupa łączyła się z charakterem pracy i dochodem, a grupa druga z systemem wartości.

Ważne były same mierniki wysokości danej cechy. W pierwszej grupie interesujące było zbadanie, czy uległy jakiejś transformacji (wobec okresu przedwojennego) średnie wielkości metrażu i średnie zagęszczenie mieszkań, a w grupie drugiej – np. partycypacja w czytelnictwie książek, sztuce „niższej” i „wyższej”.

Pytania nasze miały bardziej i mniej widoczne podteksty historyczne, które wiązały nasze zainteresowania z „rewolucyjnym uniesieniem” wywołanym ucieczką Niemców z Polski i duchem egalitaryzmu wniesionym przez półrewolucję socjalistyczną. Czy nowa sytuacja podniosła aspiracje robotników łódzkich? Odjęła stygmat niższości?

Warto zauważyć, że Warner zbadał i opisał rezultaty różnic bytowych pięciu swoich klas społecznych (wcześniej wyróżniał sześć). Robił to przez użycie szeregu wskaźników, a jednym z nich była dzielnica zamieszkiwania. Już wcześniej w amerykańskiej socjologii ten wskaźnik został uznany za bardzo użyteczny w studiach nad klasową przestrzenią miast. W Polsce taki wskaźnik byłby częściowo dobry, zwłaszcza w Polsce przedwojennej, ale ze względu na wojenne i powojenne przemieszczenia ludności za lepszy wskaźnik uznaliśmy liczbę me-

trów kwadratowych mieszkania podzieloną przez liczbę zamieszkujących w nim ludzi – niezależnie od okolicy (dzielnicy). Obliczenie takiego wskaźnika dla mieszkańców dużego miasta było pionierskie u nas w Polsce.

Nasz zespół był krytycznie ustosunkowany wobec teorii klas statusu – pomimo nacisku jej popularności. Ale przecież sam zaproponowałem analizę koncepcji Warnera i przygotowałem projekt zbadania prestiżu zawodu!

W czym leżał problem? Chcę wskazać na ten oto: prestiż zawodów i pozycja klas społecznych istnieją odrębnie i powinny być usytuowane w myśleniu naukowym w odrębnym miejscu socjologicznym. Są to problemy odrębne od siebie, choć naukowiec może je do siebie zbliżać lub oddalać. Gdyby było inaczej, to różnorodne teorie klas, w tym wywodząca się od Marksa teoria klas (konfliktowo wobec siebie usytuowanych) albo inna teoria Pareto o elitach i masach, byłyby niepotrzebnie wyrzucone z nauki. Co najmniej pomniejszone musiałyby zostać rozważania o kategoriach społeczno-zawodowych. Tymczasem kategorie społeczno-zawodowe jako podłoże fundamentalne różnych teoretycznych rozważań o klasach wydają się podłożem niezbywalnym, a „klasy” i „prestiż zawodowy” oraz jego hierarchia są odmiennymi przykładami strukturalizacji. Tak postrzegam metodologiczną lekcję Webera.

Czy podczas budowania programu następowało jego poszerzenie?

Kategorie społeczno-zawodowe w naszym zamyśle to nie był jakiś prosty szablon, który przykłada się do danych statystycznych lub rezultatu badań i patrzy, jaki jest rozkład dochodu, wykształcenia, wieku, szczególnie w zależności od charakteru zawodu. W naszym myśleniu było to coś więcej.

Jeśli bada się korelacje podstawowych wymiarów z innymi zmiennymi socjologicznymi, to zrobiony zostaje krok ku obserwacji wzajemnego kojarzenia się wyżej wymienionych czynników socjologicznych, a to kojarzenie ma moc odzwierciedlania i uruchamiania procesów grupotwórczych. Procesy te można nazwać warstwowotwórczymi lub klasotwórczymi.

Świadomie uznaliśmy, że korelatywnymi zmiennymi bazowych czynników będą więzi tworzone przez małżeństwo, zawiązywane przyjaźnie, a także świadomie kreowane procesy kojarzenia *charakterystyk* całych zgrupowań poszczególnych kategorii społeczno-zawodowych. Ergo, postanowiliśmy iść w kierunku interpretacji zmian ku warstwom o pełniejszym kształcie. Dodajmy, że wiązało się to z przewidywaniem nie tylko zmian obiektywnych, które charakteryzowały formujące się grupy, lecz także głębszych zmian wewnątrz ich świadomości. Myśleliśmy o naturalnym procesie więziotwórczym. Rozszerzenie tematyczne kwestionariusza miało sens teoretyzujący.

Papierkiem lakmusowym wystąpienia definitywnego obrazu, powiedzmy „tężenia” określonych szczebli lub poziomów integracji społecznej są takie frag-

menty życia społecznego, które podlegają wewnętrznej percepcji całej zbiorowości należącej do danej kategorii. Taka percepcja może być poddana symbolizacji w postaci poczucia „my” oraz przez obiektywizującą homogenizację zachowań. Zachodzi też ustanawianie formalnych powiązań. Dobrym przykładem może tutaj być zawieranie małżeństw.

Czy jakieś kategorie społeczno-zawodowe rozszerzały swe znaczenie w społeczeństwie na skutek wejścia w orbitę industrializacji?

Tak, już wczesna industrializacja daje impulsy ku nowym zjawiskom w tradycyjnym społeczeństwie. Polska przedwojenna miała jedynie kilka obszarów, na których rozwijała się industrializacja i urbanizacja (Śląsk, Łódź, Warszawa, Poznań) już w XIX i XX wieku, lecz w całości była krajem rolniczym. Większość ludności charakteryzowała się prostą pracą na roli i w hodowli. W przemysłowych ośrodkach wzrastała liczba robotników, którzy stawali się nosicielami industrializacji. W naszych badaniach postanowiliśmy utworzyć kategorię społeczną, która w przewidywaniach mogła – miała – również rozwinąć się szybko i odznaczać się nowym charakterem. Była to kategoria pracowników fizyczno-umysłowych.

Do szybkiego wzrostu tej kategorii równoległe przyczyniały się dwa zjawiska: scentralizowany (nowy) aspekt „uspołecznionych” podstaw handlu (po pierwsze) oraz różnorodnych świadczeń społecznych (po drugie). Sklepy, szpitale, przychodnie zdrowia zostały upaństwowione i scentralizowane. Znalazły się w obrębie większych niż dotychczas firm handlowych, sieci autobusowych etc. Pojawili się masowo najemni sprzedawcy, konduktorzy, magazynierzy składów oraz osoby piszące i przechowujące rozmaite pisma, przepisujące regulacje biurokratyczne. Charakter pracy tych ludzi był szczególny: nie tworzyli materialnych rzeczy jak robotnicy. Oni stali przy kasach, podawali towar, wydawali przepustki, kierowali autobusami, sprzedawali bilety na kolei. Ich praca była umysłowa, ale powiązana z fizyczną.

Przewidywaliśmy, że taki charakter pracy będzie się upowszechniać, a wiele czynników położenia materialnego i kulturalnego lokować będzie te zawody fizyczno-umysłowe gdzieś pośrodku bardziej wyrazistych dotąd grup.

Oto przykład innej kategorii. Specjalne znaczenie ma badanie oddziaływania władzy politycznej na całość albo poszczególne kategorie (szczeble) struktury społeczno-zawodowej. Takie badanie było niełatwe do wykonania. W Polsce omawianego czasu (komunistycznej władzy) badanie grupy władzy jako oddzielnej kategorii społeczno-zawodowej było trudne, a grupa sama chroniła się przed socjologicznym opisem. Jej członkowie, np. członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR w ogóle nie poddawali się badaniom statystycznie wylosowanych grup osób w próbie losowej (ogólnokrajowej lub ogół-

nomiejskiej), bo po prostu nie mogli znaleźć się w próbie statystycznej jednego tysiąca osób. Ale ich wpływ na kraj, w tym i poszczególne miasta, był bardzo duży. Dałoby się zbadać ludzi partyjnego komitetu wojewódzkiego i komitetów dzielnic, a także dyrektorów wielkich zakładów produkcyjnych, których było w industrialnym mieście dużo. Można by losować próbę ilościową całej miastowej nomenklatury. Nomenklatura miejska to jednak jest kategoria „pomocników” szeroko pojętej komunistycznej władzy autorytarnej. Nie przygotowaliśmy projektu włączenia nomenklatury do badań z obawy, że cały nasz pomysł badawczy zostanie zatrzymany przez grupę dzierżącą władzę ogólnopolską i lokalną. Był w tym konformizm kierownika badań, czyli mój. Dodać tu trzeba, że Kazimierz M. Słomczyński w późniejszych badaniach na całej grupie losowej Polski wprowadził kategorię osób wysokich szczebli zarządzania, która obejmuje wszelkich ludzi na stanowiskach władzy. Było to ważne uzupełnienie kategorii społeczno-zawodowych, bo została uwzględniona kategoria ludzi szeroko zdefiniowanej władzy. W całości była to warstwa autorytarna, ale trzeba zauważyć, że w tej grupie (jeśli podawana jest bez specyfikujących przymiotników) mogą się znaleźć dwa rodzaje ludzi (a) dzierżący władzę „wtórną”, czyli „zarządzającą” (zawsze zarządzającą w imieniu „władcy”) oraz ewentualnie (b) ludzie dzierżący „władzę władczą”, czyli politycznie decydującą.

Czy Pana zespół badał procesy ruchliwości społecznej?

Tak, uznaliśmy je za ważne, zwłaszcza w Łodzi, w środowisku industrialnym. Proces ruchliwości społecznej definiowaliśmy jako przejście z jednego miejsca w strukturze społeczno-zawodowej na inne. Składa się on z trzech członów: zewnętrznych warunków, samego procesu przejścia oraz skutków tego przejścia. Sam proces zawiera w sobie nieodwołalnie motywację jednostki do owego przejścia. Warunki polskiego społeczeństwa lat 1945–1965, o których myśleliśmy przygotowując projekt do realizacji w Szczecinie, Koszalinie i Łodzi, sprzyjały ruchliwości. Nie były to czasy zastoju gospodarczego, a wiedzieliśmy, że rozwój gospodarczy w wielu krajach stanowił i nadal stanowi bodziec do wielu innych zmian.

Z najnowszej historii Polski wiedzieliśmy o już rozpoczętej industrializacji i centralizacji – biurokratycznej. Obie wzbudzały ruchliwość społeczną, której ważnym fragmentem był ruch ze wsi do miast (synów i córek rolników), a drugim członem – szybkie wchodzenie do pracy ludzi młodych, z miasta, którzy byli zapóźnieni edukacyjnie, ale chętni do pracy od razu. Konkretny wyraz tego procesu nie był dokładnie znany i chcieliśmy ten obraz ruchliwości zbadać i przedstawić.

Wsysanie młodzieży wiejskiej do przemysłu, które w roku 1964 trwało już od ponad dziesięciolecia, było interesujące, choćby tylko na przykładzie prób

losowych miast, ale przedstawiało jeszcze dużo dodatkowych aspektów. Gdyby zostały zbadane, to na pewno przedstawić mogłyby zarówno bardziej uniwersalistyczne, jak i partykularystyczne procesy zmian w strukturze społeczno-zawodowej.

Kiedy tworzone były nasze programy badań w trzech miastach, w pierwszej połowie lat 60., badania ruchliwości społecznej w światowej socjologii dopiero się zaczynały na szeroką skalę. Zostały oparte na próbach losowych ludności kraju, a do tego na dużych liczebnie próbach losowych. Jedno z najbardziej znanych, Petera Blaua i Otisa Duncana, oparte było na ogólnokrajowym materiale urzędu statystycznego USA. Już wówczas zaczynało wyróżniać rozmaite aspekty i modele ruchliwości. Badania najpierw zaczynało od określenia ilościowej strony przesunięć na skali zawodów: od zawodu ojca do zawodu syna. Pytaniem badawczym było: czy przeważa dziedziczenie zawodu, czy dominuje ruch dzieci w górę drabiny zawodów, rozumianej jako ogólna drabina społeczna.

My postąpiliśmy podobnie. Do myśli o ruchliwości zawodowej (najogólniej rzecz biorąc) dołączyliśmy pytanie bardziej specyficzne – głównie o korelacje materialnego życia i udziału w kulturze ludzi niemobilnych i mobilnych, co w światowej literaturze nie występowało. Dodaliśmy też wyjątkowo polskie zainteresowania badawcze dotyczące różnic występujących na ziemiach „starych” i „nowych” (czyli zachodnich). Co tam specyficznego odkrywamy w procesach ruchliwości?

Oczywiście w procesach ruchliwości postanowiliśmy badać podstawową treść przesunięć w przyjętej hierarchii grup społeczno-zawodowych, a więc szukać odpowiedzi na pytanie, jakie dystanse (społeczne) pokonują ludzie ruchliwi? Jak częste w populacjach miast są te pokonywane przejścia? Jakie specyficzne warunki trwały w Szczecinie, Koszalinie i Łodzi w latach 1964 i 1965? Wreszcie najważniejsze socjologiczne pytania: czy uniwersalne cechy procesów industrializacji i modernizacji (dużych miast) odbijają się na procesach ruchliwości w sposób widoczny dla całego społeczeństwa? Planowane przez nas badania były pierwszymi polskimi badaniami ruchliwości opartymi na próbach losowych, a więc były bardziej wiarygodne niż inne badania, lokalne i nielosowe.

Podczas zbierania takich danych nie mogło umknąć wiele kwestii, które były i ogólne, i szczegółowe równocześnie. Dotyczyły zjawisk uniwersalnych w kontekście konkretnej industrializacji i modernizacji. Polska zmiana odbyła się w kraju zacofanym gospodarczo, społecznie tradycyjnym, o ludności, która przed wojną 1939–1945 była – jako całość – charakteryzowana przez biedę chłopską i jej upokarzające bytowanie, wyspy osiedli robotniczych, przez miejską inteligencję wyniosłą (wobec innych warstw) przez dużą kulturę osobistą i wysoką partycypację teźże inteligencji w sztuce elitarnej.

Zauważmy choćby tylko to: po 1945 procesy powstawania miejsc pracy w miejskim przemyśle i w biurach (scentralizowanych, przerośniętych), a także w usługach (również scentralizowanych) powoduje bardzo duży napływ młodych i średnich roczników synów i córek chłopskich do miast. Badacz ruchliwości powinien zauważyć szerszy kontekst tego procesu: skolaryzację i feminizację, które są już czymś odrębnym od industrializacji, ale one biegną pokrewnymi torami. W konkretno-historycznym przypadku Polski po 1945 roku nasilenie zatrudnień wiązało się z taką polityką w dziedzinie oświaty, że zakładano nie tylko nowe szkoły, ale tworzone klasy „przyspieszone” dla starszych pokoleń i roczników uczniów, którzy byli zapóźnieni z powodu okupacji, np. na terenach Łodzi, a z powodu wojny – na terenie całej Polski.

Kontynuując myśl o możliwych ułatwieniach i przyspieszeniach w nabywaniu oświaty i kwalifikacji warto też zwrócić uwagę w eksplanacjach na wystąpienie ogólnych i szczególnych czynników pobudzania ruchliwości społecznej. Zwrócić warto uwagę na pewne czynniki psychologiczne. Bywają okresy w życiu konkretnych społeczeństw, w których budzi się dobra aura dla zdobywania wykształcenia i osobniczej samodzielności w życiu i pracy, a w ogóle: dobry klimat dla modernizacji i nowoczesności w procesach pracy.

Świadoma polityka szybkiego zatrudnienia młodzieży miała i takie aspekty, jak na przykład zatrudnianie młodych, którzy mieli opóźnienia w kształceniu, np. nie ukończyli gimnazjum, ale dobrze rokowali jako przyszli pracownicy i obiecywali kończyć szkołę w trakcie pracy. Rozwinięty został system szkół o przyspieszonym programie (który z innej strony patrząc był zubożony merytorycznie). Dla osób, które chciały pracować na etatach biurowych, tworzone były szkoły i kursy wieczorowe. Wtedy w Polsce to była nowość.

W stosunku do dorosłych pracowników modernizacja miała aspekt promocji kulturalnej. Na przykład udostępniane były w miejscach pracy tanie bilety do cenionych teatrów, które wystawiały głównie repertuar klasyczny (same teatry zostały sprawnie odbudowane, a aktorzy odszukani „do służby narodowi”). Uczestnictwo w życiu kulturalnym było ogólnie tanie (np. kino, operetka, wystawa plastyczna, podobnie jak książka, tygodniki). Ta promocja kultury, stymulowanie wejścia prostych ludzi do kultury jako swojej, było kierowane dążeniem do zadomowienia zwykłych ludzi w odzyskanym narodowym porządku wartości. Miało więc nie jeden tylko aspekt, ale wielostronnie służyło pobudzeniu ludzi – także do ruchliwości społecznej.

Tak władze, jak i inteligencja, która była przed wojną „warstwą wyższą”, szeroko posługiwały się koncepcją i słowem *awans* w stosunku do procesów ruchliwości; był to awans w górę drabiny społecznej. Niewątpliwie pojęcia równości i awansu nadbudowane były ideologicznymi zamierzeniami i obarczone celem pozyskania szerokich rzesz dla władzy. Podobnie zastąpienie w oficjal-

nych stycznościach słowa „pan” przez – akcentowany – nowy zwrot „obywatel” niosły egalitaryzujący sens. W jakimś stopniu zmiana słowna kojarzyła się z obserwowanymi procesami ruchliwości, zwłaszcza członków klasy chłopskiej do miasta i przemysłu. Likwidowała generalne poczucie niższości. „Równościowa retoryka” oficjalna, wywierała wpływ na stosunki codzienne, chociaż członkowie inteligencji spoglądali na nią z rezerwą, gdyż dostrzegali przykłady przeciwne, albo po prostu „inne”, dostrzegali aspekt hipokryzji w likwidowaniu „pańskich podległości”. Niemniej zjawisko i pojęcie ruchliwości społecznej zostały przyswojone i zyskały pozytywną konotację.

Co w ujęciu Pana zespołu wiązało się mocno z ruchliwością społeczną, zwłaszcza w Polsce ówczesnej?

Wspomnijmy rzecz bardzo złożoną: zjawiska homogenizacji małżeństw. Utrzymywanie się społeczno-środowiskowego doboru współmałżonków świadczy zwykle o utrzymywaniu się barier pomiędzy grupami społeczno-zawodowymi, a akceptowanie jako współmałżonki(ka) kogoś z kategorii innej, obcej, świadczy o pomniejszeniu roli lub lekceważeniu tej inności. Rezerwa wobec społecznego mieszania partnerów to przejaw tradycjonalizmu, a także warstwowego egoizmu, objaw zwracania uwagi na pochodzenie, zawód, dochód partnera(ki) etc. W Polsce międzywojennej tradycjonalistyczne podejście do oceny ewentualnego związku małżeńskiego było mocno zakorzenione. Naszym pytaniem badawczym musiało być: jak mocno korzenie wrastały i trzymały na uwierzy homogamię społeczną? Obserwacja życia społecznego po 1945, po tzw. rewolucji socjalistycznej i po docieraniu nowinek obyczajowych z zachodu Europy, narzucała dodatkowe perspektywy i pytania. Na przykład duża fala napływu młodych mężczyzn i kobiet ze wsi do miast, porzucenie własnego środowiska na rzecz nieznanego, sugerowała pytanie, jakie zachowały się więzy wsi w przedmażeńskich deliberacjach? Czy takie deliberacje szybko zanikały? Czy dla panny ze wsi, która przeniosła się do miasta, pytanie „kto na małżonka” w ogóle potrzebowało konsultowania w rodzinie, na wsi? Czy wieś lub region coś znaczący? Było to pytanie o więzy stare, ale i pytanie inne, w którym obraz struktury społecznej musiał istnieć w tle. Czy majster był jawnie lepszy czy gorszy od robotnika wykwalifikowanego jako kandydat na męża? W wachlarzu takich rozważań figurować mogła nie tylko postać młodego sąsiada ze wsi, który kończył w mieście politechnikę dopiero za 3 lata, ale także obok postać drugiego sąsiada, który był tylko magazynierem, pracownikiem niższej kategorii, ale teraz, od razu był dostępny na męża? Czas, tempo życia zaczynały się w Polsce liczyć.

Mamy do czynienia ze skomplikowanymi splotami przyczyn bycia ruchliwym. Jedne dotyczą ocen pozycji aktualnej, a drugie motywacji do osiągnięcia pozycji przyszłej. Pomniejszanie roli byłego podobieństwa klasowego lub środo-

wiskowego przez partnerów w chwili zawierania związku małżeńskiego ułatwia psychologiczna skłonność do ruchliwości społecznej. Po prostu nie jest bardzo ważne, z jakiego kręgu społecznego partner pochodzi. Daje to impuls do brania „z dołu” społecznego kobiety lub mężczyzny, którzy doświadczają awansu albo na awans mają szanse. Więc rodzący się w Polsce pogląd, który chcieliśmy zbadać ilościowo, przejawiał się w pytaniu o rozluźnienie hamulców do środowiskowej kategoryzacji. Większa luźność i swoboda sprzyjają umocnieniu się przekonania, że dziewczyna lub chłopak są kowalami swojego losu, a partner małżeński raczej pomoże, niż przeszkodzi. Natomiast wszelkie opowieści, które słyszeć było można o rozwodach wśród niedopasowanych społecznie par, byłyby oznakami żywotności poglądów tradycyjnych.

Co z perspektywy czasu wydaje się Panu najważniejszym wyróżnikiem badań Pana grupy? Które ich cechy uznałby Pan za najważniejsze?

Może na zakończenie naszej rozmowy warto podkreślić, że nowatorstwo naszych przemyśleń przygotowujących badania, a potem samych badań, przynajmniej częściowe, polegało na wielu aspektach – od wykorzystania perspektywy prestiżowej w badaniach zróżnicowania społecznego do włączenia w obszar badań nad grupami społeczno-zawodowymi wyraźnie zaznaczonego zespołu zjawisk życia kulturowego. W badaniu okazały się istotne także pytania o identyfikacje klasowe. Miały one ujawnić ewentualną żywotność tej problematyki – i ujawniły ją. Nasze badanie, jak na tamte czasy, było również wyjątkowo rozległe tematycznie.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

ZAŁĄCZNIK I

Wykaz kategorii społeczno-zawodowych, wyróżnionych w badaniach koszalińsko-szczecińsko-lódzkich:

1. Inteligencja (w wąskim rozumieniu; czyli z wyższym wykształceniem),
2. Technicy,
3. Pracownicy biurowi,
4. Mistrzowie i brygadziści,
5. Rzemieślnicy,
6. Pracownicy fizyczno-umysłowi,
7. Robotnicy wykwalifikowani,
8. Robotnicy półwykwalifikowani,
9. Robotnicy niewykwalifikowani,
10. Inni.

Skład zawodowy wyróżnionych kategorii społeczno-zawodowych:

A. Inteligencja:

1. Inteligencja techniczna – inżynierowie,
2. Kierownicy przedsiębiorstw instytucji pozaprodukcyjnych, administracji terenowej oraz organizacji społecznych i politycznych,
3. Inteligencja prawnicza i ekonomiczna,
4. Nauczyciele i inspektorzy wydziałów oświaty,
5. Inteligencja lekarska – lekarze, dentyści, farmaceuci,
6. Inteligencja humanistyczna – przedstawiciele zawodów artystycznych oraz naukowcy, dziennikarze i kierowniczy personel instytucji kulturalnych,
7. Inni inteligenci z wyższym wykształceniem

B. Technicy:

1. Technicy przemysłu i budownictwa,
2. Technicy w usługach,
3. Technicy handlu i ekonomiki,
4. Średni personel lekarski – laboranci, felczerzy, technicy dentyści i im podobni

C. Pracownicy biurowi:

1. Pracownicy biurowi przemysłu i budownictwa
2. Pracownicy biurowi handlu, łączności i komunikacji,
3. Pracownicy biurowi administracji państwowej wymiaru sprawiedliwości i organizacji społecznych i politycznych
4. Pracownicy biurowi instytucji zdrowia, oświaty i kultury,
5. Pracownicy biurowi innych instytucji

D. Mistrzowie i brygadziści:

1. Majstrowie i brygadziści w produkcji
2. Majstrowie i brygadziści poza produkcją

E. Rzemieślnicy:

1. Rzemieślnicy posiadający własne warsztaty
2. Rzemieślnicy pracujący w spółdzielniach, warsztatach pracy
3. Rzemieślnicy pracujący w prywatnych warsztatach pracy niebędących ich własnością
4. Inni rzemieślnicy – w tym chałupnicy

F. Pracownicy fizyczno-umysłowi:

1. Tramwajarze, kolejarze, kierowcy, konwojenci
2. Tkspedienci, pracownicy poczty, magazynierzy
3. Inni pracownicy fizyczno-umysłowi

G. Robotnicy wykwalifikowani:

1. Robotnicy wykwalifikowani przemysłu włókienniczego, odzieżowego, gumowego i skórzanego
2. Robotnicy wykwalifikowani przemysłu metalowego i elektrotechnicznego
3. Robotnicy wykwalifikowani budownictwa i transportu
4. Inni robotnicy wykwalifikowani

H. Robotnicy półwykwalifikowani:

1. Robotnicy półwykwalifikowani przemysłu włókienniczego, odzieżowego, gumowego i skórzanego
2. Robotnicy półwykwalifikowani przemysłu metalowego i elektrotechnicznego
3. Robotnicy półwykwalifikowani budownictwa i transportu
4. Inni robotnicy półwykwalifikowani

I. Robotnicy niewykwalifikowani:

1. Robotnicy niewykwalifikowani przemysłu włókienniczego, odzieżowego, gumowego i skórzanego
2. Robotnicy niewykwalifikowani przemysłu metalowego i elektrotechnicznego
3. Robotnicy niewykwalifikowani budownictwa i transportu
4. Inni robotnicy niewykwalifikowani

J. Inni

1. Oficerowie i podoficerowie W.P., milicjanci, funkcjonariusze MSW, marynarze
2. Dozorcy, portierzy i im podobni
3. Rolnicy indywidualni i robotnicy rolni

ZAŁĄCZNIK II

Seria książek prezentujących wyniki badań szczecińsko-koszalińsko-łódzkich:

Włodzimierz Wesółowski, red. 1970. *Zróżnicowanie społeczne*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Kazimierz M. Słomczyński, Włodzimierz Wesółowski, red. 1973. *Struktura i ruchliwość społeczna*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Krystyna Janicka. 1976. *Ruchliwość międzypokoleniowa i jej korelaty: z badań nad ludnością miejską*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Anita Wojciechowska. 1977. *Położenie materialne i uczestnictwo w kulturze a struktura społeczna*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Wielisława Warzywoda-Kruszyńska. 1974. *Małżeństwa a struktura społeczna*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Powyższe prace należące do tej samej serii były opracowane w ramach tej samej grupy badawczej, ale oparte na indywidualnych studiach. Dodatkowo w tej samej serii ukazała się praca, która była wykonana w zespole, ale oparta na oddzielnie zebranych materiale:

Jadwiga Koralewicz-Zębik. 1974. *System wartości a struktura społeczna*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.

Bezpośrednią merytoryczną kontynuacją powyższych prac były książki:

Krystyna Janicka, red. 1987. *Zróżnicowanie społeczne i jego percepcja w latach 1965-1980*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Kazimierz M. Słomczyński, Krystyna Janicka, Włodzimierz Wesółowski. 1994. *Badania struktury społecznej Łodzi: doświadczenia i perspektywy*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.